

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/cenzura/34666,Swiety-ogien-swiety-czlowiek.html>

N O T A T K A

dot. aktu samospalenia się na Rynku Głównym.

W czasie lustracji Rynku Gł. od godz. 12¹⁵ - 13-te
udałem się na miejsce dokonanego aktu samospalenia się, obok
pompy na przeciw "Hawełki". Wokół tego miejsca przez w/w
czasu stał tłumek ludzi, który dyskutował na temat zdarzenia.
Jedni ludzie podchodzili do tego tłumu inni odchodzili, m

ARTYKUŁ

Święty ogień, święty człowiek

OKRES HISTORYCZNY

(1970-1980) Od Gdańska do Gdańska

Autor: GRZEGORZ WOŁK 21.03.2020

Ofiara życia to największe poświęcenie, do jakiego zdolny jest człowiek. Płonący mnisi buddyjscy czy student Jan Palach są do dziś symbolami protestu przeciwko zniewoleniu własnego kraju i narodu. Postać i czyn Walentego Badyłaka powinny zająć bardziej eksponowane miejsce w naszej narodowej pamięci.

Samobójstwo - wyraz protestu

W europejskiej strefie cywilizacyjnej samobójstwo nie jest akceptowalnym sposobem walki. Samospalenie to krok dramatyczny i niewielu obywateli polskich zdecydowało się na taki wyraz protestu. Szmul Zygielbojm nie mógł znieść bierności aliantów wobec ludobójstwa swoich żydowskich współbraci; czarę goryczy przelał nadchodzący nieuchronnie upadek powstania w getcie warszawskim. Ryszard Siwiec zaprotestował przeciwko haniebną inwazji wojsk Układu Warszawskiego, w tym polskich jednostek, na Czechosłowację w 1968 roku. Walenty Badylak, o którym opowiada film załączony do czasopisma „Pamięć.pl” (4/2014), dokonał samospalenia tuż przed czterdziestą rocznicą mordu katyńskiego, aby poruszyć sumienia mieszkańców Krakowa i przypomnieć o sowieckiej zbrodni.

Ożenił się z Niemką. Urodził im się syn. Zapewne dość spokojne i szczęśliwe życie przerwała II wojna światowa. Walenty został żołnierzem Armii Krajowej, a żona podpisała volkslistę. Według przekazów rodzinnych, ukochany syn wstąpił do Hitlerjugend.

21 marca 1980 roku. Zwyczajny poranek na krakowskim rynku. Pogoda nie rozpieszczała przechodniów, pomimo że był to pierwszy dzień wiosny. Nikt ze spacerujących nie spodziewał się z pewnością widoku płonącego człowieka. Miasto było oblepione hasłami propagandowymi przypominającymi o zbliżających się wyborach do Sejmu PRL. Reżimowe media walczyły o jak najwyższą frekwencję.

O czterdziestej rocznicy rozstrzelania przez NKWD polskich oficerów w lesie katyńskim milczano. O prawdę na ten temat dbały zagraniczna Polonia i Radio Wolna Europa, a w kraju – rodziny ofiar oraz nieliczne grupki opozycjonistów. Jednak ich siła oddziaływania była niewielka. Wszyscy oni przygotowywali się na kwiecień, który był powszechnie traktowany jak „miesiąc katyński” – to właśnie w kwietniu 1940 roku wyruszyły bowiem pierwsze transporty jeńców kierowanych na egzekucję. Do rocznicy przygotowywała się także Służba Bezpieczeństwa, która starała się wyeliminować wszelkie informacje o prawdziwych sprawcach mordu. Sowietci przyznali się do zbrodni dopiero w kwietniu 1990 roku. Właściwie przez cały okres PRL za podważanie sowieckiej wersji, według której mordu dokonali Niemcy w 1941 roku, groziły wyroki więzienia bądź inne represje.

Nawet zapalenie znicza na symbolicznej mogile katyńskiej, np. na warszawskich Powązkach, mogło pociągnąć za sobą kłopoty. Nękanie przez SB, szykany w pracy bądź szkole, niekiedy nawet zwolnienie z pracy, a w czasach stalinowskich więzienie. To była cena, którą zapłacić decydowało się niewielu.

Gdy Badylak przypinał się solidnym łańcuchem do hydrantu na rynku, zadbał o wszelkie szczegóły, by jego czyn nie poszedł na marne. Starannie wyrył na metalowej tabliczce słowa:

„Płatni przez katyńskich morderców renegaci wyrzucili 15-letniego jedynaka ze szkoły, z solidnej piekarni zrobili knajpę. Jedynak rozpił się”.

Współczesny Hiob

Zdania te nie oddają pełni dramatu człowieka, którego śmiało można określić mianem współczesnego Hioba. Całe życie Walentego Badylaka naznaczone było pasmem tragicznych wydarzeń. Wychował się przed wojną w biednej rodzinie i już jako dwunastoletni chłopiec był zmuszony pracować fizycznie. W końcu jednak zdobył wykształcenie i został piekarzem. Ożenił się z Niemką. Urodził im się syn. Zapewne dość spokojne i szczęśliwe życie przerwała II wojna światowa. Walenty został żołnierzem Armii Krajowej, a żona podpisała volkslistę. Według przekazów rodzinnych, ukochany syn wstąpił do Hitlerjugend.

Rozwiódł się, uzyskując opiekę nad synem.
Szukał szczęścia na tzw. Ziemiach
Odzyskanych, gdzie otworzył piekarnię.
Wywłaszczyli go z niej komuniści. Kolejną
ciężką próbą była dla niego decyzja syna –
wspomnianego jedynaka wyrzuconego ze
szkoły – o wstąpieniu do UB. Kolejnym
dramatem była śmierć drugiej żony, wdowy
po oficerze rozstrzelanym w Katyniu.

Po wojnie, którą przeżyła cała rodzina, Walenty rozwiódł się, uzyskując opiekę nad synem. Szukał szczęścia na tzw. Ziemiach Odzyskanych, gdzie otworzył piekarnię. Wywłaszczyli go z niej komuniści. Kolejną ciężką próbą była dla niego decyzja syna – wspomnianego jedynaka wyrzuconego ze szkoły – o wstąpieniu do UB. Kolejnym dramatem była śmierć drugiej żony, wdowy po oficerze rozstrzelanym w Katyniu. Być może to dzięki jej opowieściom zaczął zgłębiać tajemnice sowieckiej zbrodni.

Tego jednak nie wiemy. Nie pozostawił po sobie pamiętników ani ideowego testamentu. W jego skromnym mieszkaniu milicjanci znaleźli jedynie list pożegnalny skierowany do rodziny:

„Kochani – jeżeli tam nie ma nicości, a są duchy bratnie, będę was wspomagał, a w chwilach szczególnych odczujecie moją obecność – ojciec i dziadek”.

Jego śmierć wywołała duże poruszenie. Postawiono na nogi całą krakowską SB, był tematem rozmów członków Biura Politycznego KC PZPR. Starano się przekonać mieszkańców Krakowa, że był chory psychicznie, na co jednak brak dowodów.



Studzienka Badyłaka - miejsce upamiętnienia czynu Walentego Badyłaka, który w proteście przeciwko przemilczeniu przez władzę zbrodni katyńskiej.

„Święty ogień”

Czy to właśnie tak ciężkie doświadczenia życiowe pchnęły Walentego Badyłaka do tego dramatycznego czynu? Autorzy „Świętego ognia” próbują zrekonstruować nie tylko przebieg wydarzeń z 21 marca 1980 roku,

lecz także postać bohatera filmu. Nie było to zadanie proste. Pomimo że dotarli do członków rodziny, dawnych znajomych, a nawet funkcjonariuszy krakowskiej SB, nie odnaleźli żadnego zdjęcia Walentego Badyłaka. Chociaż pozostaje on „człowiekiem bez twarzy”, film „*Święty ogień*” oddaje mu należne miejsce w historii. Miejsce jednego z najodważniejszych przeciwników kłamstwa katyńskiego.

Chociaż pozostaje on „człowiekiem bez twarzy”, film *Święty ogień* oddaje mu należne miejsce w historii. Miejsce jednego z najodważniejszych przeciwników kłamstwa katyńskiego.

Dziś, gdy prawda o Katyniu jest powszechnie znana i za jej głoszenie nie grożą żadne konsekwencje, tym bardziej winniśmy pamiętać osobom, które ją kultywowały w latach PRL.

1 *Święty ogień* – film dokumentalny fabularyzowany (2011) o Walentym Badyłaku; scen. i reż. Jarosław Mańka i Maciej Grabysa. 2013 Ełk (Ogólnopolski Festiwal Filmu Niezależnego „Okno”)-Nagroda Główna ; 2013 Ogólnopolski Konkurs Instytutu Pamięci Narodowej na Najlepszą Audycję Historyczną-Wyróżnienie Specjalne Wyróżnienie dyrektora Oddziału IPN w Krakowie

Artykuł pochodzi z numeru 4/2014 miesięcznika „Pamięć.pl”.

COFNIJ SIĘ